

A close-up photograph of a yellow fountain pen with silver-colored metal accents, resting on a piece of paper with cursive handwriting. The pen is positioned diagonally across the frame. The background is a soft-focus view of the paper with various words and lines of text written in dark ink.

ADAM MICKIEWICZ

Dziady, część IV

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY. POEMA

Dziady, część IV

*Mieszkanie Księdza — stół nakryty, tylko co po wieczerzy — KSIĄDZ — PUSTELNIK —
dzieci — dwie świece na stole — lampa przed obrazem Najświętszej Panny Marii — na
scianie zegar bijący.*

*Ich hab alle mürbe Leichenschleier auf, die in Särgen lagen — ich entfernte den erhabenen
Trost der Ergebung, bloss um mir immer fort zu sagen: „Ach, so war es ja nicht! — Tausend
Freuden sind auf ewig nachgeworfen in Gräfte und [du] stehst allein hier und überrechnest
sie!” Dürftiger! Dürftiger! Schlage nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit auf!...
Bist du noch nicht traurig genug?¹*

Jean Paul

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Klękajcie przy mnie dokoła,
Podziękujmy Ojcu w niebie.
Dzień dzisiejszy² Kościół święci
Za tych spółchrześcijan dusze,
Którzy spomiędzy nas wzięci
Czyscowe cierpią katusze.
Za nich ofiarujmy Bogu.

rozkłada książkę

Oto stosowna nauka.

DZIECI

czytają
„Onego czasu...”

KSIĄDZ

Kto tam? kto tam stuka?

PUSTELNIK *wchodzi ubrany dziwacznie.*

DZIECI

Jezus, Maryja!

dziecko, ksiądz, książka,
pobożność, chleb

¹„Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny leżące w trumnach; oddaliłem wzniosłą pociechę rezygnacji, jedynie po to, by sobie wciąż mówić: — Ach, przecież to tak nie było! Tysiąc radości zrzucano na zawsze w doły grobowe, a ty stoisz tu sam i przeliczasz je. Nienasycony! nienasycony! nie otwieraj całkowicie podartej księgi przeszłości!... Czyż nie dość jeszcze jesteś smutny?” — cytat z: Jean Paul (Jean Paul Friedrich Richter) *Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin. Eine Geistesgeschichte (Rozrywki biograficzne pod czaszką olbrzymki. Opowieść o duchach)*. [przypis redakcyjny]

²Dzień dzisiejszy — Zaduszki. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

zmieszany

Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI

Ach, trup, trup! upiór, ladaco!
W imię Ojca!... zgiń, przepadaj!

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK

powolnie i smutnie

Trup... trup!... tak jest, moje dziecko.

kochanek romantyczny,
samotnik, trup

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata³!

PUSTELNIK

Umarły!... o nie! tylko umarły dla świata!
Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano⁴?
Kto jesteś? jakie tve miano⁵?
Kiedy się tobie przypatruję z bliska,
Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w tej stronie.
Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK

O tak! tak, byłem tutaj... o, dawno! za młodu!
Przed śmiercią!... będzie trzy lata!
Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?
Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie,
Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata?

Czas, Młodość, Przemiana,
Przemijanie

udając dziada

„A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze”.
Otóż ja także umarły dla świata.
Na co tobie ciekawość, zmów tylko pacierze.
Nazwiska.

patrzy na zegar

jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
I dążę do tegoż kraju⁶.
Mój Księżu, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

Ksiądz, Zaświaty

³*nie bierz tata* — jesteśmy w mieszkaniu księdza grecko-katolickiego; w w. 357 mowa o jego zmarłej małżonce. [przypis redakcyjny]

⁴*nierano* — późno. [przypis edytorski]

⁵*miano* — imię. [przypis edytorski]

⁶*do tegoż kraju* — do tego samego, tzn. pośmiertnego. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

łagodnie, z uśmiechem

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

poufale

My, księża, tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK

z żalem

Inni błędzą, Ksiądz w małym, ale własnym domu,

Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,

Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,

O nic nie dbasz usiadłszy z dziećmi przy kominie.

A ja się męczę w słotnej, ciemnej porze!

Słyszysz, jaki szturm na dworze?

Czy widzisz lyskanie gromu?

Bezpieczeństwo, Dom

Burza

ogląda się

Błogosławione życie w małym, własnym domu!

śpiewa

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,

I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy⁷.

W cichym, własnym domu!

Serce

śpiewa

Z pałaców sterczących dumnie⁸

Znijdź, piękna, do mojej chatki;

Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,

Czułe serce znajdziesz u mnie.

Widzisz ptasząt zalecanki,

Słyszysz srebrny szmer strumyka;

Dla kochanka i kochanki

Dosyć domku pustelnika.

KSIĄDZ

Kiedy tak chwalisz mój dom i kominek,

Patrz, oto ogień służąca nakłada,

Siądź i pogrzej się; tobie potrzebny spoczynek.

Sługa

PUSTELNIK

Pogrzej się! dobra, Księżu, arcyprzednia rada!

miłość, ogień

śpiewa pokazując na piersi

Nie wiesz, jaki tu żar płonie,

Mimo deszczu, mimo chłodu,

Zawsze płonie!

Nieraz chwytam śniegu, lodu,

Na gorącym cisnę łonie;

I śnieg tonie, i lód tonie,

Z piersi moich para bucha,

Ogień płonie!

⁷Pieśń gminna. [przypis autorski]

⁸Z Szyllera. — Swobodna przeróbka ostatniej zwrotki z wiersza Fryderyka Schillera *Der Jungling am Bache* (*Młodzieniec nad potokiem*). [przypis autorski]

Stopiłby kruszce i głązy,
Gorszy niż ten tysiąc razy,

pokazując kominek

Milion razy!
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!

KSIĄDZ

na stronie

Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

do PUSTELNIKA

Jednak do nitki przemoczony wszystek,
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek.
Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś drogę.

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano⁹... powiedzieć nie mogę.
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raję,
A dążę do tegoż kraju.
Tymczasem małą dam tobie przestrozę.

Ksiądz, Zaświaty, Rozpacz,
Pozory

KSIĄDZ

na stronie

Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

czas, młodość, miłość
tragiczna

KSIĄDZ

Dobrze, gotówem¹⁰ na wszelkie usługi,
Lecz od twojego wieku aż do grobu
Gościniec jest arcydługi.

PUSTELNIK

z pomieszaniem i smutnie sam do siebie
Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.
Posil się; wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK

z obłąkaniem
A potem pójdziem?

⁹*jeszcze rano* — *jeszcze wcześniej*. Porę akcji oznaczono niżej w w. 141: Pustelnik wszedł do Księdza tuż przed godz. 9 wieczór. Według prof. Pigońa związek chronologiczny między cz. II a IV nie występuje dość jasno: w cz. II Widmo zjawia się na obrzędzie, kiedy już „przeszła północ” (w. 515), w cz. IV Pustelnik znika z plebanii właśnie o północy. Wynikałoby stąd, że akcja cz. IV rozgrywa się albo tego samego dnia, lecz wcześniej niż akcja cz. II, albo też nie tego samego roku. [przypis redakcyjny]

¹⁰*gotówem* — *jestem gotów*. [przypis edytorski]

KSIĄDZ
z *uśmiechem*

Zróbmy na drogę przybory.
Czy dobrze?

PUSTELNIK
z *roztargnieniem i nieuwagą*
Dobrze.

KSIĄDZ
Chodźcie, dzieci moje!
Oto mamy w domu gościa;
Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.

odchodzi

DZIECKO
oglądając
Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?
Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce,
Z różnych kawałków sukmany,
Na skroniach trawa i liście,
Wytarte płótno, przy pięknej kitajce¹¹?

dziecko, kara, miłość
niespełniona, miłość
tragiczna, szaleniec,
szczęście, śmiech

postrzega sztylet, PUSTELNIK chowa
Jaka to na sznurku blacha?
Różne paciorki, wstążek okrajce?
Cha cha cha cha!
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK
zrywa się i jakby przypomina się
O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!
Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!
Miała taką sukienkę i na głowie liście.
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,
Urągając się z jej biedy,
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,
Podrzyźnia, palcem wytyka:
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!
Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy boże!
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
Że ja podobną sukienkę włożę?
Ja byłem taki szczęśliwy!

śpiewa
Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.

Śpiew

KSIĄDZ *przychodzi z winem i talerzem.*

PUSTELNIK
z *wymuszoną wesołością*

kochanek romantyczny,
miłość tragiczna,
samobójstwo, ksiądz

¹¹*kitajka* — rodzaj materii jedwabnej (pierwotnie chińskiej, skąd nazwa od *Kitaj* — Chiny), tafta. [przypis redakcyjny]

Księżę, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ

Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele¹².

PUSTELNIK

śpiewa

A odjechać od niej nudno¹³,
A przyjechać do niej trudno!¹⁴
Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

KSIĄDZ

No! potem o tym, teraz zajrzyjmy do misy.

jedzenie

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o! w romansach znajdziesz lepszych wiele!

z uśmiechem, biorąc książki z szafy
Księżę, a znasz ty żywot Heloisy¹⁵?
Znasz ogień i łzy Wertera¹⁶?

Książka, Miłość, Poeta,
Poezja

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapalem;
Tę obrazę krwią okupię moją¹⁷¹⁸.

dobywa sztylet

KSIĄDZ

wstrzymuje

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?
Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie¹⁹ pięście.
Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!
Znasz ty Ewangeliją?

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

chowa sztylet

Ale dobrze! nie trzeba chwycić się przed porą,

patrzy na zegar

¹²po smutkach wesele — w myśl starożytnego przysłowia: *post nubila Phoebus* — po chmurach słońce. [przypis redakcyjny]

¹³nudno — w znaczeniu prowinc: przykro, smutno. [przypis redakcyjny]

¹⁴Z pieśni gminnej. [przypis autorski]

¹⁵żywot Heloizy — chodzi o poczytny wówczas romans J. J. Rousseau *Nowa Heloiza*. [przypis redakcyjny]

¹⁶ogień i łzy Wertera — powieść J. W. Goethego *Cierpienia młodego Wertera* przedstawiała nieszczęśliwą miłość bohatera, zakończoną samobójstwem. [przypis redakcyjny]

¹⁷Z Getego. [przypis autorski]

¹⁸Wzmianka niecisła; jest to swobodny przekład wiersza nie Goethego, lecz K. E. Heitzensteina, a tylko na temat poddany przez utwór Goethego: *Lotte bei Werthers Grabe* (*Lotta u grobu Wertera*). Pieśń ta była bardzo rozpowszechniona w Niemczech. [przypis redakcyjny]

¹⁹rozdejmijcie — rozewrzyjcie, roztwórzcie. [przypis redakcyjny]

Skazówka na dziewiętej i trzy świece²⁰ gorą!

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeśli płochym obraził zapalem,
Tę obrazę krwią okupię moją.

Za coś dla mnie tyle ulubiona?
Za com z twoim spotkał się wejrzeniem?
Jedną wybrał z tylu dziewcząt grona,
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

Ach, jeśli ty Getego znasz w oryginale,
Gdyby przy tym jej głoszek i dźwięk fortepianu!
Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,
Oddany twego tylko powinnościom stanu.

przerzucając książkę

Wszakże lubisz książki świeckie?...
Ach, te to, książki zbójckie!

ciska książką

Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skręcić lotu.

Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł;
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
Gardzący istotami powszedniej natury,
Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki,
Której na podłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapachu,
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.
Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma ideału,
Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki,
Bujałem po zmyślonym od poetów niebie,
Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony goniec;
Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:
Nim rzucę się, raz jeszcze spojrzę koło siebie!
I znalazłem ją na koniec!
Znalazłem ją blisko siebie,
Znalazłem ją!... ażeby utracił na wieki!

KSIĄDZ

Podzielał twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!
Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby...
Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz choroby?

Marzenie, Życie snem

choroba, dziecko, kochanek
romantyczny, szaleniec,
szaleństwo

²⁰trzy świece — według wyobrażeń ludowych trzy światła miały własność przyciągania zjaw duchowych. — Te trzy światła będą gasnąć po kolei same przez się co godzina (w. 709, 1126, wskazówka po w. 1281), zamykając trzy stopnie wyznań Gustawa. Tajemnicze ich gaśnięcie ma podkreślać nadprzyrodzony charakter zjawiska Pustelnika. Według wskazówki inscenizacyjnej przed tekstem, palą się dwie świece na stole i lampka przed obrazem, a zatem trzy światła. [przypis redakcyjny]

PUSTELNIK
Choroby?

KSIĄDZ
Czy już dawno płaczesz po twej stracie?

PUSTELNIK
Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę;
Kto inny powie tobie. Mam ją towarzysza,
Zawždy z nim razem odbywamy drogę!

ogląda się
Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza;
A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga!
Mój towarzysz zapewne biedny drży u proga!
Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,
Dobry Księżu, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ
Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK
Ale stój, stój, mój bracie, ja sam go przywiode.

odchodzi

DZIECIĘ
Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?
Biega i gada ani to, ni owo.
Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ
Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje!
Nie śmieście się! to człowiek bardzo biedny, chory.

Śmiech

DZIECI
Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

rozum, serce

KSIĄDZ
Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK
ciągnąc gałąź jedliny
Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ
do DZIECI

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK
do jodły
Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

rośliny

DZIECI

Tato! ach, patrzaj, co on w rękę niesie:
Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK

do KSIĘDZA, ukazując gałąź
Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.
Przywitaj się!

podnosi gałąź

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach, zbójca!
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O, prawda, moje dzieci, jest to wielki zbójca!
Ale on tylko sam siebie rozbija!

samobójstwo

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

Jodła? a, Ksiądz uczony! o głowo ty, głowo!
Przypatrz się lepiej, poznaj gałąź cyprysową;
To pamiątki rozstania, mego losu godła.

bierze książkę

Weź księgę, i odczytaj dzieje zeszłych wieków:
Dwie były poświęcone krzewiny u Greków.
Kto kochał, od swej lubej ukochany wzajem,
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

Drzewo

po pauzie

Jej ręką ułamana gałąź cyprysowa
Zawsze mi przypomina ostatnie „bądź zdrowa!”
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy!
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.
Jej płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;
Jedna mi pozostała, z przyjaciół tak wielu!
Wszystkie tajniki serca mego posiada;

Przyjaźń, Samotnik

Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!
Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

PUSTELNIK

Chyba tam! gdy nad podłym wzbijemy się ciałem,
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;
Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

Dusza

po pauzie

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.
Pamiętam, śród jesieni... przy wieczornym chłodzie;
Jutro miałem wyjechać... błędę po ogrodzie!
W rozmyślaniu, w modlitwach szukałem tej zbroi,
Którą bym odział serce, miękkie z przyrodzenia,
I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!
Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.

Noc

Noc była najpiękniejsza!

Pamiętam dziś jeszcze:

Na kilka godzin pierwej wylały się deszcze,

Deszcz

Cała ziemia kroplistą połyskała rosą.

Doliny mgła odziewa jakby morze śniegu,

Z tej strony chmura gruba napędzała lawy²²,

A z tamtej strony księżyc przezierał bładawy,

Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.

Gwiazda

Spojrzę... jak raz nade mną świeci gwiazdka wschodnia²³;

O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!

Spojrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy altanie,

Ujrzałem ją niespodzianie!

Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy

Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;

Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,

Oczy zwrócone w ziemię... nie spojrzała ku mnie!

A lica jej bardzo blade.

Nachylałam się, zajrzę z boku,

I dojrzałem łezkę w oku;

Jutro, rzekłem, jutro jadę!

„Bądź zdrow!” — odpowie z cicha: ledwie posłyszałem,

Pamięć, Wspomnienia

„Zapomnij!”... Ja zapomnę? o! rozkazać snadno²⁴!

Rozkaż, luba, twym ceniom, niechaj wraz przepadną

I niech zapomną biegać za twym ciałem!...

Rozkazać snadno!

Zapomnij!!

śpiewa

Przestań płakać, przestań szlochać

Idźmy każdy w swoją drogę,

Ja cię wiecznie będę...

urywa śpiewanie

wspominać,

²²lawy — tutaj: masy ciemności. [przypis redakcyjny]

²³gwiazdka wschodnia — jest ona niejako przewodniczką miłosnej opowieści Gustawa; chodzi o Wenus, która widoczna bywa najlepiej tuż przed wschodem słońca (i dlatego nazywana była Jutrzenką), ale też tuż po zachodzie słońca, w przeciwnej, zachodniej części nieba (i z tego powodu nazywano ją też Gwiazdą Zachodnią, gr. Hespero); przez romantycznego kochanka planeta Wenus zostaje utożsamiona z boginią miłości w mit. rzym., od której bierze ona swą nazwę. [przypis edytorski]

²⁴snadno — łatwo. [przypis edytorski]

kiwa głową

śpiewa

Ale twoją być nie mogę!
Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!
Chwytam za rączki i na piersi kładę.

śpiewa

Najpiękniejsza, jak aniołek raj,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica.
Pocałunek jej, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.
Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lica, usta łączą się, drżą, palą,
Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia pryska
Roztopioną dokoła nas falą^{2526!}

Pocałunek

Księżo! o nie! ty tego nie czujesz obrazu!
Ty cukrowych ust lubej nie tknąłeś ni razu!
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy,
Serce twe skamieniało na natury głosy.
O luba, zginąłem w niebie,
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

Ksiądz

śpiewa

Pocałunek jej, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.

chwytą DZIECIĘ i chce pocałować; DZIECIĘ ucieka

KSIĄDZ

Czegóż boisz się sobie równego człowieka?

strach

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,
Jakby przed straszędłem z piekła!
Ach, tak! i ona przede mną uciekła!
„...Bądź zdrow!”... i w długiej ulicy
Niknie na kształt błyskawicy.

do DZIECI

I czegóż ona przede mną uciekła?
Czyli ją śmiałym przeraził wejrzeniem?
Czyli słówkiem lub skinieniem? Muszę przypomnieć!

przypomina

Tak się w głowie kręci!...
Nie! nie! ja wszystko widzę jak na dłoni,
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;
Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

²⁵Szylłera [przypis autorski]

²⁶Jest to przekład wiersza F. Schillera. [przypis edytorski]

z żalem
Księżę, dwa tylko słowa!
„Jutro! bądź zdrowa!”
„Bądź zdrow!...” Gałązkę odrywa, podaje...:
„Oto jest, rzekła: co nam tu

na ziemię pokazuje
zostaje!
Bądź zdrow!” — i w długiej ulicy²⁷
Niknie na kształt błyskawicy!

KSIĄDZ
Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!
Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie.
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,
Dwoje małych dzieciątek aniołkami w niebie;
Ach, i moja współniczka szczęścia i niedoli,
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...
Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!
Niechaj się dzieje według Jego świętej woli!

kondycja ludzka, ksiądz,
śmierć, bóg, przemijanie

Kobieta, Małżeństwo, Żona

PUSTELNIK
mocno
Żona?

KSIĄDZ
Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK
Jak to? gdzie się obróczę, wszyscy płaczą żony!
Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony!

spostrzega się
Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiony,
Żona twoja przed śmiercią już była umarłą!

Śmierć

KSIĄDZ
Jak to?

PUSTELNIK
mocniej
Gdy na dziewczynę zawołają: żono!
Już ją żywcem pogrzebiono!
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,
Nawet... słowem, całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ
Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,
Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno żywa?

²⁷ulica — tu: aleja parkowa. [przypis edytorski]

PUSTELNIK

z ironią

Żywa? właśnie jest za co podziękować Bogu!
Żywa? jako? nie wierzysz! cóż się tobie zdaje?
Poprzysięgnę, ukłęknę, palce na krzyż złożę,
Ona umarła i ożyć nie może!...

po pauzie z wolna

Ależ bo różne są śmierci rodzaje:
Jedna śmierć jest pospolita.
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem, tysiące
Ludzi umiera co chwila;
I taką śmiercią Maryła,
Którą widziałem na łące.

śpiewa

Tam u Niemnowej odnogi,
Tam u zielonej rozłogi,
Jaki to sterczy kurhanek?
Spodem uwieńczon jak w wianek,
W maliny, ciernie i głogi...

przestaje śpiewać

Ach, i to jest widok srogi,
Kiedy piękność w życia kwiecie,
Ledwie wschodząca na świecie,
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!
Patrz, patrz, blada na pościeli,
Jak na obłoczkach mglisty poranek!
Z płaczem dokoła stanęli:
I smutny ksiądz u łóżka,
I smutniejsza czeladka,
I smutniejsza od niej družka,
I smutniejsza od nich matka,
I najsmutniejszy kochanek.
Patrz, uchodzi z lica krasa,
Wzrok zapada i zagasa,
Ale jeszcze, jeszcze świeci;
Usta, gdzie się róża kwieci,
Więdną, gubią blask szkarlatu.
I jak z piwoniji kwiatu
Wycięty wąski listeczek,
Taka siność jej usteczek.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma:
Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłatka.
Ręce stygną, a serduszko
Bije z cicha, bije z rzadka,
Już stanęło, już jej nie ma;
Oko to, niegdyś podobne słońku...
Czy widzisz, Księżo, pierścienie?
Smutna pamiątka została!
Jak w pierścionku
Brylant pała,
Takie jaśniały w oczach płomienie.

Oko

Lecz iskra duszy już się nie pali!
Błyszczą one jak rdzeni spróchniałej świetelka,
Jak na gałązkach wody perelka,
Kiedy ją wicher skryształili.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma,
Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłatka,
Ręce stygną, a serduszko
Bije z cicha, bije z rzadka.
Już stanęło... już jej nie ma!

DZIECIĘ

Umarła! ach, jaka szkoda!
Słuchając płakałem szczerze.
Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?
Ale nie płacz, niechaj jej wieczny pokój świeci,
Będziemy za nią co dzień mówili pacierze.

PUSTELNIK

To jedna śmierć, moje dzieci;
Ale jest straszniejsza druga,
Bo nie umarza od razu,
Powolna, bolesna, długa:
Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi,
Lecz moje tylko zabija nadzieje,
Drugiej bynajmniej nie szkodzi.
Ona żyje, ona chodzi,
Kilka drobnych łez wyleje,
Potem w niej czucie rdzawieje,
I została na kształt głazu.
Ach, dwie osoby uderza od razu!
Lecz moje tylko zabiła nadzieje,
A jej bynajmniej nie szkodzi!
Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem.
Taką śmiercią umarła... kto? o nie... nie powiem!
Nieprawdaż, dzieci? straszniejsza daleko,
Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieką.

Miłość niespełniona

Gotycyzm, Trup, Upiór

DZIECI *uciekają.*

Jednak umarła!... Kiedy płaczę, ręce łamię,
Zbiegli się ludzie dokoła,
Wyciągają długie szyje,
Jeden mówi, że ja kłamię,
Drugi potrąca i woła:
„Patrz, szaleńcze, ona żyje!”

do KSIĘDZA

Nie wierz, choćby ci szyderce
Po tysiąc razy mówili:
Słuchaj, co mówi to serce:
Nie masz, nie masz Maryli!

po pauzie

Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:
Śmierć wieczna²⁸, jak Pismo mówi.

Grzech, Samobójstwo

Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!
Tą śmiercią może ja umrzeć²⁹, dzieci;
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Przeciwko światu i przeciwko sobie
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.
Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie,
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata.
Ta myśl wielka pomniejsze zapały przystudzi.
Sługa boży pracuje do późnego lata,
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie³⁰,
Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

kondycja ludzka, ksiądz, sąd
ostateczny, praca

Vanitas

PUSTELNIK

zdziwiony

Księżę! a to są czary? sztuka niepojęta!

na stronie

Musi posiadać czarodziejskie sztuki,
Albo też nas podслуchał i wszystko pamięta.

do KSIĘDZA

Wszak ja od niej słyszałem też same nauki!
Cała rzecz słowo w słowo jak z ust jej wyjęta,
Przy owym pożegnaniu, owego wieczora.

z ironią

Właśnie, właśnie to była do kazania pora!
Słyszałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:
„Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!”
Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada,
Ja sobie spokojnie drzemię.
Kiedys duch mój przy wieszczym zapalał się rymie,
Kiedys budził mię ze snu tryumf Milcyjada.

Miłość tragiczna, Nauka

Młodość, Kondycja ludzka,
Los

śpiewa

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!³¹

Już tchnienie jej rozwiało te kształty olbrzymie!
Został się lekki cienik, mara biała,
Drobnouchne źdźbła odłamki,
Które lada motyl spasa,
Które by ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;
A ona chce budować na tym proszku zamki!

²⁸śmierć wieczna — potępienie. [przypis redakcyjny]

²⁹tą śmiercią może ja umrzeć — według odtwarzanych tu wierzeń, duch błędzący nie wiedział, jaki nań padnie ostateczny wyrok losu. [przypis redakcyjny]

³⁰zawczasu zamyka się w grobie — popełnia samobójstwo. [przypis redakcyjny]

³¹Młodości... Przeniknij z końca do końca! [w. 494–7] — czterowiersz wyjęty z *Ody do młodości*, która z powodów cenzuralnych nie została ogłoszona w tomiku *Poezji* z r. 1882. [przypis redakcyjny]

Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa³²
Dźwigającego nieba kamiennym ramieniem.
Na próżno! jedna tylko iskra jest w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku.
Czasem ją oddech Minerwy³³ roznieci,
Wtenczas nad ciemne plemiona
Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci.
Iskrę tę jeśli duma rozżarzy w pochodnie,
Wtenczas zagrzmi bohater, pnie się do szkarłatu³⁴
Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu
Albo skinieniem oka stare trony wali.

po pauzie, z wolna

Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,
Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama sobie
Jako lampa w rzymskim grobie.

KSIĄDZ

O nieszczęśliwy zapaleńcze młody!
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jąka,
Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,
Nie z samej tylko powabna urody.
Jak z zapalem kochałeś, tak naśladowaj godnie
Myślenia i uczucia niebieskiej istoty.
Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty,
A ty niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią,
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam nad ziemią znowu poznają się swoi,
I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

ksiądz, miłość, nauka,
cnota, zaświaty

PUSTELNIK

Jako? ty wiesz o wszystkim? co to wszystko znaczy?

udaje głos Księdza

Jej serce równie święte, jak powabne lice!
Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!

Ty wiesz o wszystkim, ty nas podsłuchałeś zdradnie,
Wyłudziłeś tajemnicę
Ukrywaną w sercu na dnie,
O której przyjaciele nie wiedzą najszczerzi.
Bo jedną rękę na cyprysu drzewie,
A drugą kładąc na piersi,
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tym nie wie.

kochanek romantyczny,
szaleństwo, zdrada

³²Atlas — postać z mit. gr., tytan skazany przez Zeusa na dźwiganie sklepienia nieba w płn-zach. Afryce. [przypis edytorski]

³³Minerwa — w mit. rzym. bogini mądrości (oraz wojny i pokoju); odpowiednik greckiej Ateny, córki Zeusa, zrodzonej z jego głowy. [przypis edytorski]

³⁴do szkarłatu — tj. do władzy, szata szkarłatna (purpurowa) była symbolem władców. [przypis redakcyjny]

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,
Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek
Odkradzione jej wdzięki przeniosłem w obrazek,
Przyjaciołom okazać chciałem cud obrazu.
Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,
Czułość dla nich zabawą, która nam potrzebą;
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
Zimnym cyrklelem chcą mierzyć piękności zalety!
Jak wilk lub jak astronom patrzą na niebo.
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

Kochanek romantyczny,
Portret, Przyjaźń

Ach! ja tak ją na martwym ubóstwianym obrazku,
Że nie śmiem licem skazać jej bezbronnych ustek,
I gdy dobranoc daję przy księżycu blasku
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
Nie śmiem rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,
Nim jej liskiem cyprysu oczu nie zasłonę.
A moi przyjaciele!... żałuję pośpiechu!...
Jeden, gdy ubóstwienie w oku moim czyta,
Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,
I rzekł ziewając: „At sobie kobieta!”
Drugi przydał: „Jesteś dziecko!”...
Ach, ten to starzec z swoim przekłętym rozumem
Pewnie wydał nas zdradziecko!

Starość

coraz z większym pomieszaniem

Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;
A ktoś z tych dziatki, albo z gawiedzi,
Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

z największym obłąkaniem

Możesz ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

KSIĄDZ

I na cóż nam te zdrady, spowiedź i podstępny?
Chociaż się dziwnym kłębkim twoja żałość gmatwa,
Lecz czyj wzrok na bieg uczucia nie jest całkiem tępy,
Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

PUSTELNIK

Prawda! lecz to są ludzkiej własności narowy³⁵,
Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,
Na noc przechodzi do głowy:
Wtenczas człowiek sam nie wie, co rozplecie we śnie.
Dawno, dawno!... raz miałem przypadek ten samy.
Po pierwszym z nią widzeniu wróciwszy do domu
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.
Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla mamy:
„Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?
Modlisz się przez noc całą, wdychasz nieustannie
I litaniją mówisz o Najświętszej Pannie³⁶.”
Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje,
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny.

Sen, Kochanek
romantyczny, Miłość
romantyczna, Tajemnica,
Matka Boska, Pobożność,
Miłość platoniczna

³⁵ludzkiej własności narowy — właściwości (lub: wady) natury ludzkiej. [przypis redakcyjny]

³⁶litaniją mówisz o Najświętszej Pannie — Matka słyszała z ust śpiącego imię ukochanej: Maria, i zrozumiała je inaczej. [przypis redakcyjny]

Nie mam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje,
A często przez sen gadam... w myślach jak na fali!
Ustawna burza, zawieja,
Błysnie i zmierzchnie,
Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali³⁷,
I znowu pierzchnie.
Jeden tylko obrazek na zawsze wryty,
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,
Błyszczą jak księżyc w wodzie odbity:
Nie mogę dostać, lecz błyszczą przede mną;
Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,
Za moim wzrokiem dokoła
Płynie i postać aniola
Aż na górne nieba szczyty.
Potem jak orlik na żaglach pierza

Burza

patrząc w górę
Stanie w chmurze i z wysoka,
Nim sam upadnie na zwierza,
Już go zabił strzałą oka;
Nie wzrusza się i z lekka w jednym miejscu chwieje,
Jakby uplatany w sidło
Albo do nieba przybity za skrzydło:
Tak właśnie ona nade mną jaśnieje!

Ptak, Oko, Wzrok

śpiewa
Czyli słońce światu płonie,
Czy noc wciąga szatę ciemną;
Jej wyglądam, za nią gonię,
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otóż, gdy ona stanie przed moimi oczyma,
A sam jestem na polu albo w gajów cieniu,
Na próżno każę milczeć, język nie dotrzyma,
Przemówię do niej słówko, nazwę po imieniu,
A zły człowiek podsłucha.
Tak właśnie dziś rano
Zdradliwie mię podsłuchano.
Ranek był... wraz opiszę.
Pamiętam dziś jeszcze,
Na kilka godzin pierwszej wylały się deszcze,
W dolinach tuman na kształt prószonego śniegu,
A na łąkach zaranna połyska się rosa,
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:
Jedna tylko nade mną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
Tam przy altanie

sposstrzeżę się
cha! cha! pobiegłem z ukosa...
To nie o tym poranku! ha! szal romansowy!
Przeklęty zawrocie głowy!...

po pauzie przypomina

³⁷w jakieś tworzydło ocali — scali się w jakiś twór, utworzy jakąś postać. [przypis redakcyjny]

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wicher dmuchał,
Utulilem głowę w krzaczek...

z łagodnym uśmiechem
Ten ladaco mię podsłuchał...
Lecz nie wiem, czy tylko jęki,
Czy nawet imię podsłuchał;
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ
O biedny, biedny młodzieńcze!
Co mówisz? kto cię podsłuchał?

serce, zwierzęta, ogień,
miłość

PUSTELNIK
poważnie
Kto? oto pewny robaczek maleńki,
Który pełzał tuż przy głowie,
Świętojański to robaczek.
Ach, jakie ludzkie stworzenie!
Przypelznął do mnie i powie
(Zapewne mię chciał pocieszyć):
„Biedny człowieku, po co to jęczenie?
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
Żeś czuły? nie twoja wina.
Patrz, mówił dalej robaczek,
Na iskrę, co ze mnie strzela
I cały objaśnia krzaczek.
Zrazu szukałem w niej chluby,
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby
I zbawi nieprzyjaciela.
Iluż to braci moich złe jaszczurki spasy³⁸!
Kląłem więc ozdobę własną,
Która na mnie śmierć sprowadza,
Chcę, żeby te iskry zgasły;
Ale cóż robić? nie moja w tym władza,
I póki żyję, te iskry nie zgasną”.

po pauzie, pokazując na serce
Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI
A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!
Tato, słyszałeś o cudzie?

Cud, Dziecko, Modlitwa

KSIĄDZ *odchodzi, ściskając ramionami.*
Czy można, żeby robaki
Rozmawiały tak jak ludzie?

PUSTELNIK
Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,
Nachyl się i przyłóż uszko;

³⁸spasy — zjadły. [przypis edytorski]

Tu biedna duszka prosi o troje paciorek³⁹.
Aha, słyszysz, jak kołata?

DZIECKO

Tak tak, tak tak, tata, tata.
A dalibógże kołata,
Jak zegarek pod poduszką.
Co to jest? tata, tek, ta tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,
A niegdyś wielki lichwiarz!

Duch, Skąpiec, Wierzenia

do kołatka

Czego żądasz duszko?

udaje głos

„Proszę o troje paciorek”.
A tuś mi, panie sknero! znałem się z tym dziadem,
Był moim bliskim sąsiadem;
Zakopawszy się do złota,
Zawaliwszy chatę drągiem,
Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,
Nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągami.
Za życia dusza jego przy pieniądzy worku
Leżała na dnie w kantorku.
Za to i teraz po śmierci,
Nim słuszną karę odbierze w piekle,
Słyszycie, jak gryzie wściekle,
Jak świdruje i jak wierci.
Przecież, jeśli łaska czyja,
Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

KSIĄDZ *wchodzi ze szklanką wody.*

PUSTELNIK

coraz mocniej pomieszany

A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg, co się tobie plecie?

ogląda się

Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiej ucha.

do DZIECIĘCIA

Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!
Czy słyszałeś?

DZIECIĘ

Prawda, tato,
Coś tam gada.

³⁹troje paciorek — trzy pacierze. [przypis edytorski]

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy,
Nic ani szasnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK

do DZIECI z uśmiechem

Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

KSIĄDZ

Mój bracie, weź wody w dłonie
I zmyj trochę twoje czoło,
Może ten zapal gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK

berze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić, po kilku uderzeniach PUSTELNIK upuszcza wodę i patrzy nieporuszony poważnie i ponuro
Oto dziesiąta wybija

Czas

Kur pieje.

I kur pierwsze daje hasło;
Czas ucieka, życie mija

Świeca jedna na stoliku gaśnie.

I pierwsze światło zagasło.
Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

zaczyna drżeć

Jak mnie zimno!

Ksiądz tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę.

Wiatr zimny świszcząc przez szczeliny:
Jak tu zimno!

idzie do pieca

Gdzież jestem?

KSIĄDZ

W przyjaciela domu.

PUSTELNIK

przytomniej

Pewnie cię nastraszyłem o niezwyklej porze,
Do nieznanego miejsca, w dziwacznym ubiorze?
Musiałem wiele gadać? ach, nie mów nikomu!
Jestem biedny podróżny, z dalekich stron jadę.

ogląda się i przytomniej

W młodości jeszcze, na środku gościńca,
Napadł, odarł mię całkiem

z uśmiechem

skrzydlaty złoczyńca.

Nie mam sukien; co znajdę, to na siebie kładę.

Błądzenie, Miłość, Miłość
romantyczna, Kochanek
romantyczny, Życie jako
wędrówka

obrywa liście i szaty poprawia; z żalem
Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata;
Została przy mnie jedna niewinności szata!

KSIĄDZ
który ciągle patrzył na świecę, do PUSTELNIKA
Uspokój się, dla Boga!

do DZIECI
Kto to zgasił świecę?

PUSTELNIK
Každy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu...
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
Które nie tylko chowa przed oczyma tłumu,

cud, ksiądz, natura, rozum,
tajemnica

z zapalem
Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ
bierze za rękę
Synu mój!

dom, ksiądz, ojciec,
nauczyciel, syn, syn
marnotrawny, uczeń,
wspomnienia

PUSTELNIK
poruszony i zdziwiony
Synu! Głos ten jakby blaskiem gromu
Rozum mój z mroczonego wydobywa cienia!

wpatruje się
Tak, poznaję, gdzie jestem, w czyim jestem domu.
Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna⁴⁰!
Poznaję luby domek! jak się wszystko zmienia!
Dziatki urosły, ciebie przyprósza siwizna!

KSIĄDZ
pomieszany bierze świecę, wpatruje się
Jak to? znasz mię? to on!... nie... tak..., nie, być nie może!

PUSTELNIK
Gustaw.

KSIĄDZ
Gustaw! ty Gustaw!

ściska
Gustaw! wielki Boże!
Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW
ściska, patrząc na zegar
Ojczy, jeszcze ścisnąć mogę!
Bo potem... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!

⁴⁰ojczyzna — tu w znaczeniu pierwotnym: ojcowizna. [przypis redakcyjny]

Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,
Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

Gustaw! skąd? kędyś? przebóg! tak długa wędrówka?
Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?
Nie wiedzieć kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody,
Litery nie napisać, nie nakazać słówka?
Wszak to lat tyle... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?
Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,
Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje;
Czy można tak się zgubić? w jakiejże odzieży?

GUSTAW

z gniewem

Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?
Ty mnie zabiłeś! — ty mnie nauczyłeś czytać!
W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu czytać!
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś

Książka

z żalem i uśmiechem

i rajem!

mocniej i ze wzgardą

A to jest tylko ziemia!

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!

Ja ciebie chciałem zgubić? mam sumnienie czyste!
Kochałem cię jak syna!

sumienie

GUSTAW

I dlatego właśnie

Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach! o nic nie prosiłem Boga,
Jak abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW

uściśka

Uściśnijmy się jeszcze

patrzy na świecę

nim druga zagaśnie.

Pan Bóg do twojej prośby przychylić się raczył.
Lecz już późno,

patrzy na zegar

a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

Chociam mocno ciekawy słyszeć twe przygody,
Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu. Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody,
Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

obowiązek

KSIĄDZ

Jak to?

GUSTAW

O! tak! przekłęci, którzy nic nie płacą!
Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,
Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednej łezki,
Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.
Ale ja, przeblądziwszy te kraje pamiątek,
Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,
I resztę uczuć, i łzy wylałem ostatnie,
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

po pauzie

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz, — rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu ziola,
Jak na smętarni w północ, milczenie dokoła!
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy;
Po krótkim oddaleniu gdym wracał do mamy,
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,
„Gustaw! Gustaw!” wołają, pojazd zatrzymali:
Lecą nazad, gościńca wzięwszy po pierogu;
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu,
Wrzask współuczniów, przyjaciół, ledwo nie zagłuszy!...
Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!
Słychać tylko psa hałas i coś na kształt stuku:
Ach! tyż to, psie nasz wierny, nasz pocziwy Kruku!
Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,
Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!
Choć głodem przemorzony i skurczony laty,
Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.
Kruku mój! pójdz tu, Kruku! Bieży, staje, słucha,
Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...
Ujrzałem światło w oknach: wchodzę, cóż się dzieje?
Z latarnią, z siekierami plądrują złodzieje,
Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!
W miejscu, gdzie stało niegdyś łóżko mojej matki,
Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły,
Chwyciłem, zgmiotłem, — oczy na łeb mu wybiegły!
Siadam na ziemi płacząc; w przedporannym mroku
Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku.
Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,
Bardziej do czyscowego podobna widziadła;
Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,
Żegnając się i krzycząc ślania się z przestrichu.
Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś, moja kochana?
Czego po domu pustym błąkasz się tak z rana?

Dom, Dwór, Dzieciństwo,
Matka, Ruiny

Pies, Śmierć

Złodziej

Sługa

„Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie;
W tym domu niegdys moi mieszkali panowie;
Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!
Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:
Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,
O paniczu nie słyhać, pewnie już nie żyje”.
Krwia mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...
Ach! więc wszystko minęło?

Przemijanie

Vanitas

KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!
Wszystko minie na ziemi: szczęście i niedole.

GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lassek,
Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,
Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.
Tam do gaju chodzę w wieczór lub przede dniem,
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem⁴¹
Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem⁴².
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem;
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,
Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć grotę,
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
Janczarów⁴³ zgrają pierchła lub do piasku wbita,
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.
Aż pod wał trzebim drogę!... ten wzgórek był wałem.
Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,
Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,
Natychniał umarł we mnie Godfred i Jan Trzeci.
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,
Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią, za nią!
Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:
Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,
Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
Tutaj, na wzgórkę, Russa⁴⁴ czytaliśmy razem;
Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiła wędką
Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką;
A dziś!...

Dzieciństwo, Nauka,
Szkoła, Zabawa

Miłość romantyczna,
Wspomnienia

⁴¹Tasso — chodzi o włoskiego poetę, Torquato Tasso (1544–1595), autora niezwykle popularnego w czasach romantyzmu poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona* (1575), którego głównym bohaterem był wspomniany tu poniżej Goffred; poemat opisuje walki chrześcijan z muzułmanami podczas pierwszej krucjaty. [przypis edytorski]

⁴²*Jana zwycięstwo...* — chodzi o zwycięstwo króla polskiego Jana III Sobieskiego nad wojskami tureckimi pod Wiedniem (tzw. wiktoria wiedeńska, 1683). [przypis edytorski]

⁴³*Janczarzy* — doborowe oddziały piechoty tureckiej. [przypis edytorski]

⁴⁴*Rusa* — mocno zniekształcone przez spolszczenie pisowni i fleksji nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza, filozofa i pedagoga, autora wspomnianej tu wcześniej powieści epistolarnej *Nowa Heloiza*; swoją twórczością wpisującą się w nurt sentymentalizmu oraz krytykę oświeceniowego racjonalizmu i ateizmu, zapowiadał epokę romantyczną. [przypis edytorski]

placze

KSIĄDZ

Placz; lecz niestety, boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

Łzy

GUSTAW

Dzisiaj po latach tyłu, po takiej przemianie,
Na miejscach najszcześniejszych, w najsmutniejszym stanie!
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś jak dziecko igrał przy piastunie,
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżo, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski
Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;
Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza.
Gorzka truciznę sączą tylko łzy zbrodniarza.

GUSTAW

Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem i w ogrodzie,
Pod tęż porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie,
Też same cieniowane chmurami niebios,
Tenże bładawy księżyc i kroplista rosa,
I tuman na kształt z lekka prószącego śniegu;
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,
I taż sama nade mną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia;
W tychże miejscach toż samo uczucie paliło.
Wszystko było jak dawniej — tylko jej nie było!
Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniścia,
To ona?... Nie! to wietrzyk żółtkle strząsał liścia.
Altano! mego szczęścia kolebko i grobie,
Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczuł w tobie!
To miejsce może wczora było jej siedzeniem,
Ona wczora tym samym oddychała tchnieniem!
Słucham, oglądam wkoło, próżno wzrok się błąka,
Małegom tylko ujrzał nad sobą pająka,
Z listka wisząc, u słabej kołysał się nici,
Ja i on równie słabo do świata przybici!
Oparłem się o drzewo, wtem na końcu ławki
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki,
Tenże sam listek, listka mojego połowa,

Ogród, Rośliny,
Wspomnienia

Miłość, Przemijanie

dobywa listek

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!
To mój dawny przyjaciel, czulem go powitał,
Długo z nim rozmawiałem i o wszystkim pytał:
Jak ona rano wstaje? czym się bawi z rana?
Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?
Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?

Kobieta, Miłość, Miłość
romantyczna, Przemijanie,
Pamięć

W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?
Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?
Czy sama czasem nie chcąc nie wspomina o mnie?...
Lecz co słyszę! o straszna ciekawości karo!

ze złością uderza się w czoło
Kobieta!...

śpiewa
Naprzód!...

urywa i do DZIECI
Dzieci! znacie piosnkę starą?

Śpiew

śpiewa
Naprzód ciebie wspomina
Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI
Jakże kocha dziewczyna,
Co chwilę przypomina.

GUSTAW
Potem po raz co dnia,
A potem co tygodnia.

CHÓR DZIECI
Jakże czuła dziewczyna,
Co tydzień przypomina!

GUSTAW
A potem co miesiąca
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI
Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW
Biegną wody potoku,
Pamięć nie w naszej mocy:
Już tylko raz co roku,
Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI
Jaka grzeczna dziewczyna,
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW
Więc

pokazując listek
ostatni przeszłości odrzuciła szczątek!
Więc już jej moich nosić nie wolno pamiątek!...:
Wychodziłem z ogrodu, krok mię własny zdradza,

Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza.
 Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,
 Słychać wrzaski pojezdnych i karet tarkoty.
 Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,
 Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu,
 Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przymknięto⁴⁵;
 Muzyka, śpiewy — jakieś obchodzono święto!
 Toast!... słyszałem imię... ach, nie powiem czyje!
 Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: „Niech żyje!”
 „Niech żyje!” z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;
 Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź zdrowa!
 Wtem (o, gdy mię wspomnienia same nie zabiją!) Ksiądz wyrzekł drugie imię⁴⁶ i krzyknął:
 „Niech żyją!”

Kochanek romantyczny,
 Rozpacz, Ślub, Wesele

Miłość tragiczna, Zazdrość

wpatruje się jakby we drzwi
 Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona.
 Nie wiem pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,
 Wściekłość mię osłepiła, poparłem⁴⁷ ramiona,
 Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

Szaleństwo, Śmierć

po pauzie
 Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

KSIĄDZ
 Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW
 Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,
 Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:
 Sprzeczność ostatnich w świetle pieśczęt i męczarni!
 Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.
 Czekam chwilę: już nigdzie blasku ani szumu.
 Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!
 Na straszny chyba sądzie taka będzie druga!

po pauzie z wolna
 Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu⁴⁸!

KSIĄDZ
 I na cóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?
 Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna przestroga,
 Że kiedy co się stało i już nie odstanie,
 Potrzeba w tym uznawać wolą Pana Boga.

bóg, kochanek
 romantyczny, miłość
 romantyczna, zdrada

GUSTAW
z żalem
 O nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu,
 Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu,
 Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekim,
 Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,
 Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie,

Własność, Kobieta,
 Męczyzna

⁴⁵*drzwi przymknięto* — przymknąć, w znaczeniu prowinc., stałym u Mickiewicza: uchylić. [przypis redakcyjny]

⁴⁶*drugie imię* — była to zatem uczta weselna, drugi toast na cześć pana młodego. [przypis redakcyjny]

⁴⁷*poparłem* — popchnąłem, wyteżyłem. [przypis redakcyjny]

⁴⁸*anioł śmierci wywiódł...* — wówczas to Gustaw—samobójca targnął się na swoje życie. [przypis redakcyjny]

Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła,
Bóg osnuł przysze węzły,

z żalem największym
a tyś je rozstrzygła⁴⁹!

mocniej, gniewny
Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdrozczą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto⁵⁰;
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!
Ja, gdybym równie był panem wyboru,
I najcudniejsza postać dziewicza,
Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
Piękniejsza niżli aniołów oblicza,
Niżli sny moje, niżli poetów zmyslenia,
Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,
Za słodycz twego jednego spojrzenia!
Ach, i gdyby w posagu
Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu⁵¹,
Gdyby królestwo w niebie,
Oddałbym ją za ciebie!
Najmniejszych względów nie zyska ode mnie,
Gdyby za tyle piękności i złota
Prosiła tylko, ażeby jej luby
Poświęcił małą cząstkę żywota,
Którą dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
Gdyby prosiła o rok, o pół roku,
Gdyby jedna z nią pieszczota,
Gdyby jedno mgnienie oka,
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby.

Bogactwo, Pozycja
społeczna, Zdrada

Zemsta, Wesele

surowo
A ty sercem oziębłym, obojętną twarzą,
Wyrzekłaś słowo mej zguby
I zapaliłaś nieczne ogniska,
Którymi łańcuch wiążący nas pryska,
Które się wiecznym piekłem między nami żarzą,
Na moje wieczne męczarnie!
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą,
Sam ja... nie puszcę bezkarnie,
Idę, zdrzycie, odmieńce!

Walka klas

dobywa sztylet i ze wściekłą ironią
Błyskotkę niosę dla jasných panów!
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...
Ha! wyrodku niewiasty!
Śmiertelne ścisnę wokoło szyi twojej wieńce!

Morderstwo, Szatan,
Wyrzuty sumienia

⁴⁹rozstrzygła — rozciąła (od: strzyc, czyli ciąć). [przypis edytorski]

⁵⁰niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto — według mit. gr. taką klątwą ukarali bogowie króla Midasa za nadmierną chciwość. [przypis redakcyjny]

⁵¹Tag — rzeka w Hiszpanii; w jej piasku w starożytności znajdowano ziarenka złota. [przypis redakcyjny]

Idę jak moją własność do piekła zagrabić, Idę!...

wstrzymuje się i zamyśla

O nie! nie... nie... żeby ją zabić,
Trzeba być trochę więcej niż pierwszym z szatanów!
Precz to żelazo!

chowa

niech ją własna pamięć goni,

Sumienie

KSIĄDZ odchodzi.

Niech ją sumienia sztylety ranią!
Pójdę, lecz pójdę bez broni,
Pójdę tylko spojrzeć na nią.
W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
Przy godowym huczą stole!
Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole,
Wnijdę i stanę przy stole...
Zdziwiona zgraja od stołu powstała,
Przepijają do mnie zdrowiem,
Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,
Ani słowa nie odpowiem.
Płaczą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,
Prosi mię w taniec družba godowa,
A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,
Nie odpowiem ani słowa! wtę ona z swoim anielskim urokiem,
„Gościu mój, rzecze, pozwól! niech się dowiem,
Skąd przychodzisz, kto jesteś?” — Ja nic nie odpowiem;
Tylko na nią cisnę okiem,
Ha! okiem! okiem jadowej zmije,
Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;
Niech będzie ślepą, martwą jak opoka,
Na wskroś okiem przebiję!
Wgryzę się jak piekielny dym pod jej powieki
I w głowie utkwię na wieki,
Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził
I w nocy ją ze snu budził.

Oko, Wzrok

Truczna, Wąż

powolniej, z czułością

A ona tak jest czuła, tak łatwo dotkliwa⁵²,
Jako na trawce wiosenne puchy,
Które lada zefiru zwiewają podmuchy
I lada rosa obrywa.
Kaźde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,
Kaźdy przyostry wyraz zadraśnię;
Od cienia smutku mego jej wesołość gaśnię:
Tak znaliśmy nawzajem czucia wspólnej duszy,
Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.
Całą istnością połączeni ścisło,
Spojrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,
Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.
Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,
Natychmiast lotem promyka
Aż do jej serca przenika,
I na powrót błyszczący w oku.
Ach tak! tak ją kochałem! pójdę teraz trwożyć

Kochanek romantyczny,
Miłość platoniczna

Dusza, Miłość
romantyczna, Serce

Lustro

⁵²*dotkliwa* — wrażliwa, silnie odczuwająca. [przypis redakcyjny]

I na kochanka larwę⁵³ potępieńca włożyć?
Po co? czego chcę od niej? o zazdrości podła!
I jakież są jej grzechy?
Czyli mię słówkiem dwuznacznym podwiódła?
Czy wabiącymi łowiła uśmiechy
Albo kłamliwe układała lice?
I gdzież są jej przysięgi, jakie obietnice?
Miałemże od niej choć przez sen nadzieję?
Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła,
Sam przyprawiłem jady, od których szaleję!
Po cóż ta wściekłość? jakie do niej prawa?
Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?
Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?
Nic, nic! ach, jedną miłość mam za sobą!
Znam to; nigdy śmiały nie zgrzeszył zapędy,
Nie prosiłem, ażeby była mnie wzajemną:
Prosiłem tylko o maleńkie względy,
Tylko żeby była ze mną,
Choćby jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z bratem,
Bóg świadkiem, przestałbym na tem.
Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora, jutro widzieć będę;
Z nią z rana, w dzień koło niej, koło niej z wieczora,
Oddam pierwszy dzień dobry, u stołu z nią siędę —
Ach, jak byłbym szczęśliwy!

Trucizna

po pauzie

Zapędzam się marnie.

Ty pod zazdrosnych oczu, chytrych żądeł strażą!
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie.
Pożegnać, porzucić każą... Umrzeć!...

z żalem

Kamienni ludzie! wy nie wiecie,

Jak ciężka śmierć pustelnika!
Konając patrzy na świat, sam jeden na świecie!
Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka!
Żałobne grono łoża nie otoczy,
Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,
Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,
Zapłakać nie masz komu!
O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie,
Gdybyś na mojej pamiątkę męki
Jeden przynajmniej dzionek chodziła w żalobie,
Przypięła jedną czarną wstążkę do sukienki!...
Może spojrzysz ukradkiem... i łezka boleści...
I pomyślisz westchnąwszy: ach, on mię tak kocha!

Samotnik

Miłość romantyczna,
Żaloba

Łzy

z dziką ironią

Stój, stój, żalosne piskłę!.. precz, wrzasku niewieści!
Będęż, jak dziecko szczęścia, umierając szlochał?
Wszystko mi, wszystko niebiosy wydarły,
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,
Żebrać litości nie będę umarły!

z determinacją

⁵³larwa — maska; postać o wyglądzie odrażającym. [przypis redakcyjny]

Rób, co chcesz, jesteś woli swojej panią,
Zapomnij... ja zapomnę!

Miłość romantyczna,
Kochanek romantyczny,
Pamięć

pomieszany

wszak już zapomniałem?

zamyślony

Jej rysy... coraz ciemniej... tak, już się zatarły!
Już ogarniony wieczności otchłanią
Doczesnym pogardzam szalem...

Samobójstwo, Rozpacz

pausa

Ach, wzdycham! czegoż wzdycham? ha! westchnąłem za nią,
Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły.
Wszakże ją widzę, wszak tu, o, tu stoi!
Płacze nade mną... jaka łezka szczerą!

Łzy

z żalem

Płacz, moja luba, twój Gustaw umiera!

z determinacją

No, dalej, śmiało, Gustawie!

podnosi sztylet

z żalem

Nie bój się, luba, on się nic nie boi!
Czego żałujesz, on nic z sobą nie zabiera!
Tak! wszystko! wszystko tobie zostawię,
Zostawię życie, i świat, i rozkosze,

z wściekłością

I twego⁵⁴!... wszystko... o nic... ani łzy nie proszę!

do KSIĘDZA, który wchodzi ze służącymi

Słuchaj ty... jeśli [cię] kiedy obaczy...

z wzmagającą się gwałtownością

Pewna nadludzka dziewica... kobieta,
I jeśli ciebie zapyta,
Z czego umarłem? nie mów, że z rozpacz;
Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoły,
Żem ani wspomniał nigdy o kochance,
Że sobie grałem w karty, piłem z przyjaciół...
Że ta pijatyka... tańce mi się w tańcu... ot

uderza nogą

skręciła noga.

Z tego umarłem...

przebija się

KSIĄDZ

Jezus, Maria! bój się Boga!

chwytą za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić

GUSTAW

pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar

czas

⁵⁴twego... — domysłne: męża. [przypis redakcyjny]

Łańcuch szeleści... Jednasta wybija!

KSIĄDZ
Gustawie!

Kur pieje drugi raz.

GUSTAW
To drugie hasło!
Czas ucieka, życie mija!

Zegar kończy bić, świeca druga gaśnie.
I drugie światło zagasło!
Koniec boleści!...

dobywa sztylet i chowa

KSIĄDZ
Ratujcie, przebóg, może jaka rada!
Ach, już, już kona, wbił do rękojeści,
Padł ofiarą szaleństwa!

Szaleniec, Szaleństwo

GUSTAW
z zimnym uśmiechem
Przecież nie upada!

KSIĄDZ
chwytając za rękę
O zbrodni! Boże, odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW
Zbrodnia taka nie może popełniać się co dzień,
Daj pokój próżnej obawie;
Stało się — osądzono — tylko dla nauki
Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

czas, nauka, zbrodnia

KSIĄDZ
Jak to? co to jest?

GUSTAW
Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ
Ach! włosy mi się jeżą; drżą podę mną nogi,
W imię Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW
patrząc na zegar
Wybiło dwie godziny: miłości, rozpaczy,
A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ
chce go sadzić
Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,
Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW

Daję tobie słowo,
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.
O ranach próżna troska, wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ

Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...

GUSTAW

Skutki szau,
Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne bronie,
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie;
Przecież wiadomie nie uszkodzą ciała.
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

Cierpienie, Oko, Wyrzuty
sumienia

po pauzie z uśmiechem

Taką bronią za życia są oczy kobiety,

ponuro

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?
Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!
Co to wszystko ma znaczyć?

Trup

GUSTAW

O tym inną razą!
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.
Kiedy wchodząc do ciebie stanąłem u progu,
Pamiętam, że z dziatkami odprawiałeś modły,
Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ

chwytając krucyfiks

Prawda, zaraz dokończym...

ciągnie DZIECI do siebie

GUSTAW

No, przyznaj się szczerze,
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

ksiądz, wierzenia

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,
Cokolwiek w Piśmie Świętym Chrystus nam ogłasza
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

urzędnik

GUSTAW

I w co twoje pobożne wierzyły pradiady?
Ach, najpiękniejsze święto, bo święto pamiętek,
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

Zabobony

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę
Oświecać lud, wytępić reszty zabobonu.

GUSTAW

pokazując na ziemię

Jednak proszę przeze mnie, i ja szczerze radzę,
Przywrócić nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,
Kędy nasz żywot ścisłe odważają szale,
Tam większym jest ciężarem łaza jednego sługi,
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,
Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.
Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,
W cieniach wieczności jaśniej błyszczą się ta świeca
Niż tysiąc lamp w niechętej palonych żałobie.
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,
Niż krewni modnym balem wydanym na stypie.

Zaświaty, Żaloba

KSIĄDZ

Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki
Po cerkwiach, pustkach lub zimnych pieczarach,
Pelen guślarstwa obrzęd świętokradzki,
Pospółstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;
Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

Zabobony

GUSTAW

Więc żadnych nie ma duchów?

duch, rozum, obraz świata,
trup, maszyna

z ironią

Świat ten jest bez duszy?
Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,
Który obiega popędem ciężaru?

z uśmiechem

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

do DZIECI, które wchodzą

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

Cud, Dziecko, Duch,
Książdz, Pobożność, Rozum,
Strach

do kantorka

Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA

Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ

przerażony

W imię Ojca... niech biega... Altarystę⁵⁵ zbudzi,
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi!...

GUSTAW

Wstydz się, wstydz się, mój ojczy, gdzie rozum? gdzie wiara?
Krzyż jest mocniejszy niżli wszyscy ludzie twoi,
A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

Bóg

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! mara!

GUSTAW

Ja! nic nie potrzebuję, jest potrzebnych⁵⁶ tylu!

łowi koło świecy motyla

A tuś mi, panie motylu!

Sprawiedliwość, Wierzenia,
Zwierzęta, Zaświaty

do KSIĘDZA, pokazując motyla

Ten migający wkoło oćmy⁵⁷ rój skrzydlaty
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;
Tymczasem z potępioną błakając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,
To są dla ciemnych duchów najsrozsze męczarnie!
Patrzej, ów motyl, strojny barwionymi szaty,
Był jakiś królik⁵⁸ albo pan bogaty,
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemniał miasta, powiaty.
Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty,
Był książek głupim cenzorem
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem
Albo przebijał do ziemi środka,
I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył...
Ci znowu, w licznym snujący się gwarze,
Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.
Na jakie pan ich gniewał się zagony,
Tam przekłęta chmura leci,
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony
Jako sarańcza⁵⁹ wybija.
Za tych wszystkich, moje dzieci,
Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.
Są inne, słuszniej godne litości istoty,

Kara, Pan, Władza

Urzędnik

Pochlebstwo

Marzenie, Uczeń

⁵⁵altarysta — ksiądz utrzymujący się z fundacji przywiązanej do jakiegoś ołtarza, później także: sluga kościelny, zakrystianin. [przypis redakcyjny]

⁵⁶potrzebnych — potrzebujących. [przypis edytorski]

⁵⁷oćma — tu: ciemności. [przypis redakcyjny]

⁵⁸królik — zdr. król. [przypis edytorski]

⁵⁹sarańcza — szarańcza. [przypis redakcyjny]

A między nimi twoi przyjaciele, uczniu,
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie.
Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,
Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:
Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny
I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.
Im więc nies ulgę prośbą i mszalną ofiarą;
Dla mnie oprócz wspomnienia nic więcej nie proszę.
Za grzech mój życie było dostateczną karą,
A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę.
Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieszczoty,
Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,
Kto nad świeckiego życia wylatując krańce,
Duszą i sercem gubi się w kochance,
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem,
Ten i po śmierci również własną bytność traci,
I przyczepiony do lubej postaci,
Jej tylko staje się cieniem.
Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,
Niebieską z nim chwałę dzieli;
Albo ze złym do wiecznej strącony topieli,
Jest bolesnego współnikiem stanu.
Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,
Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesoła.
Tymczasem, jak cień błędząc przy kochanych wdziękach,
Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.
Gdy ona wspomni, westchnie i lezkę wyleje,
Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwiję,
Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,
I jestem w niebie!
Lecz kiedy!... oh, czujecie, wy, coście kochali!
Jakim zawiść ogniem pali!...
Długo jeszcze po świecie błąkać się potrzeba,
Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła;
Natenczas śladem lubego anioła
I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

Kochanek romantyczny,
Miłość romantyczna

Zegar zaczyna bić.

śpiewa

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu.

Zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie, GUSTAW znika⁶⁰.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu.

⁶⁰*Gustaw znika* — tak jak znika duch z wybicciem godziny dwunastej, zwanej „godziną duchów”. [przypis redakcyjny]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-poema-dziady-czesc-iv>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady cz. 1-4*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

Okładka na podstawie: Luigi Crespo Photography@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły](#) na stronie Fundacji.